PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję 2 Kor.
Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 249 | Kraków, Niedziela 30 października 1910. | Rok III.

Bialska „Gazeta Powszechna“

rozpoczyna z dniem dzisiejszym swe istnienie, jako osobne wydanie naszego dziennika na Białę i całe kresy zachodnie, do których stałej obrony publicystycznej staje.

Od dziś — codziennie »Bialska Gazeta Powszechna« przynosić będzie wiadomości kronikarskie z kresów, jak niemniej artykuły o treści aktualnej — w pierwszym rzędzie o spisie ludności.

Do współpracownictwa pod tym względem zapraszamy cały tamtejszy polski obóz narodowy bez różnicy stronnictw politycznych.

Nowa warownia na kresach.

(*W przeddzień uroczystości bialskich*).

Życie narodowe w Białej pulsuje dziś tętnem przyspieszonem. Znać to nawet po cichym zazwyczaj charakterze ulic, na których rozpanoszyła się niemczyzna, tak przykro uderzająca każdego, nieobytego z tem, przybysza.

Dziś na rogach ulic potrójne afisze z zapowiedzią niedzielnych uroczystości, osobno o poświęceniu gmachu seminarjum nauczycielskiego i osobno o popołudniowym *matchu*, osobno wreszcie o wieczornem przedstawieniu — tak przygotowuje się Biała na niedzielne święto swoje narodowe.

Dzień to będzie odświętny rzeczywiście i tryumfalny bo, w nim publicznie oddaną zostanie społeczeństwu nowa warownia na kresach zachodnich — warownia tak potrzebna, jak każda broń w czasach i miejscach, kędy kule nieprzyjacielskie świstają.

Na tych zagrożonych rubieżach obudziła się Polonja bialska przed laty kilkunastu. Około polskiej szkoły ludowej, założonej wtedy kosztem ofiarności publicznej, owinęły się jak powój, i inne instytucje narodowe. — Stamtąd poszedł impuls i siły do roboty. Tak powstał »Sokół« i Czytelnia polska — tak zrodziła się myśl założenia w Białej prywatnego seminarjum nauczycielskiego, a gdy i na dalszy krok śmiały się odważono, na gimnazjum realne — powstało osobne Towarzystwo, które wzięło sobie za jedyny cel wspieranie tego zakładu, Towarzystwo, na które się opodatkowała dobrowolnie cała Polonja bialska i okoliczna.

Dziś wszystkie te instytucje razem święcą trjumf niemały, bo oto najmilsze dziecię ich myśli i przedmiot trosk serdecznych — przyobleklo się w piękne szaty, otrzymało własny dach nad głową. Więc też nie dziwota, że żywiej dziś tętni w Białej życie narodowe, bo to przecież przeddzień uroczystości.

Uwagę przybysza zwraca naturalnie nowy gmach, który jutro otrzyma z rąk biskupich poświęcenie. Godzi się jednak pokłon wpierw oddać innemu budynkowi, jakby macierzy bialskiej: szkole polskiej imienia Kościuszki.

Nie na pryncypalnem miejscu, ale i nie na uboczu wznosi się ten gmach dwupiętrowy o pięknym westybulu, obwieszonym obrazami historycznymi i jasnych przestronnych salach szkolnych. Do niedawna mieściły one także uczniów seminarjum i gimnazjum przez lat parę, zanim wybudowano dla tamtych zakładów osobny gmach.

Dyrektorem tu jest p. B o b a k, kierujący 18 siłami nauczycielskiemi i około 600 młodzieży, gdyż do pierwotnej szkoły pospolitej przybyła później szkoła wydziałowa męska i żeńska. Od września br. dyr. Bobak oddał oddziały równorzędne 4 klas najniższych dyrekcji seminarjum, przy którem, utworzono z nich szkołę ćwiczeń.

Czas skierować swe kroki do nowego gmachu — wszakże on dziś jest punktem głównym, około którego skupia się uwaga wszystkich.

Parę ulic dalej, wtłoczony trochę w głąb parceli, wznosi się on, jako rozległy na szerokość o 13 oknach na każdem piętrze, a o 2 piętrach budynek. Imponuje na zewnątrz rozmiarami — nie sztuką architektoniczną, bo projektujący tę budowę musiał się liczyć ze szczupłymi funduszami. Mimo to jednak gmach ten nie ma wcale wyglądu koszarowego, jak tyle innych budynków szkolnych w kraju — owszem jest pewna oryginalność w stylizowaniu szczegółów dachu, zwłaszcza części środkowej, wysuniętej na przód, a mieszczącej na pierwszem piętrze na całą szerokość 5 okien piękną aulę.

Stojącemu przed tym gmachem na środku ulicy wpadają dwa szczegóły w oko. Pierwszy — bolesny, bo niemiecki napis na tablicy, oznaczający nazwę ulicy: *Komorowitzgasse*. Nie znający stosunków lokalnych oburza się na to tak samo, jak oburzał się przed chwilą, gdy na jakieś zapytanie, skierowane do pełniącego na mieście służbę policjanta, otrzymał niemiecką odpowiedź i gdy to samo spotkało go kolejno parę jeszcze razy ze strony chłopaka sklepowego, kelnera w restauracji, woźnego jakiegoś banku — ba nawet ze strony woźnicy — chłopa, rozwożącego pakunki z poczty po mieście.

Widzi się tu dowodnie, że zbyt bliskie sąsiedztwa hakatystycznie dla polskości usposobionego Bielska — gdzie już po polsku naprawdę rozmówić się nie można — oddziałało deprymująco na charakter także Białej, nawet skaziło język jej mieszczaństwa, a poniekąd i inteligencji, zalatujący germanizmami.

Sprawa to zbyt doniosła, by ją można jednym artykułem dziennikarskim rozwiązać — więc lepiej zostawić na później, a teraz czas zwrócić uwagę na wolny tuż przy gmachu seminarjalnym plac na krawędzi dwu krzyżujących się ulic.

W czasie, gdy zajmowano się projektami budowy gmachu, pojawiła się myśl, aby całą tę parcelę, zużytkować odrazu, zabudowując olbrzymim trójramiennym gmachem, któryby mieścił w sobie oba te zakłady szkolne — na krawężniku mieszkania czynszowe — przy bocznej zaś uliczce sokolnię. Żałować należy, że szczęśliwy ten pomysł i ideowo głęboki nie znalazł z różnych powodów urzeczywistnienia — nie należy jednak tracić nadziei, że w przyszłości wolna część parceli na podobny cel zużytkowaną zostanie.

Budynek wewnątrz przedstawia się okazale. Zaopatrzony we wszystkie nowożytne urządzenia szkolne może śmiało być przedmiotem zazdrości ze strony innych miast, które wprawdzie miały to »szczęście«, że ich rząd obdarzył szkołą średnią — a nie drobne datki ofiarności publicznej, jak w Białej — ale za to dzieci ich muszą się dusić przez kilka godzin dziennie w ciasnych i okropnych nieraz pod względem hygienicznym izbach szkolnych, gdzieś w wynajętym budynku, pozbawionym światła, słońca, spokoju i powietrza. Biała natomiast to wszystko ma i dumną może być z tego.

Pierwsze kroki swoje kieruję do kancelarji dyrektora, którym jest p. I g n a c y S t e i n, znany w całym kraju z postępowych swoich zapatrywań na kwestje pedagogiczne, autor na sposób nowożytny ułożonej gramatyki języka polskiego, do niedawna profesor jednego z gimnazjów krakowskich. Tu pełni on funkcje podwójne, bo oddano jego kierownictwu tak seminarjum, jak i gimnazjum realne.

Dziś w przededniu uroczystości — w całym gmachu, ruch koncentruje się naturalnie w kancelarji dyrektora. Co chwila wpada ktoś, donosząc, że to lub owo już ukończone, że to lub owo przywieziono, a biedny pedagog musi myśleć o każdym szczególiku dekoracyjnym, bo ostatecznie wszystko się o niego obija. Równocześnie spokoju mu nie dają różni rodzice ze sprawami swoich krnąbrnych dzieci, na co także lekarstwo ma znaleźć dyrektor — a tu na domiar wszystkiego wpada dziennikarz z Krakowa, jak zawsze, na wywiad...

Widzę już z góry, że mi się (pierwszy raz w życiu) ten wywiad nie uda — więc proszę tylko o parę dat statystycznych i o... klucze do sal, resztę dowiem się gdzieindziej. Otrzymując jedno i drugie — wędrujemy obaj z tercjanem i znanym korespondentem bialskim ze sali do sali, z piętra na piętro.

Opisywać tego wszystkiego — niepodobna, dość wspomnieć, że gmach liczy 12 sal szkolnych, nie licząc gabinetów na zbiory naukowe. Na razie nie wszystko zapełnione. Czynne są 3 klasy szkoły ćwiczeń (uczniów 36+34+30= razem 100), klasa przygotowawcza i 3 kursa seminarjum (22+29+22+26=99 uczniów), 3 klasy gimnazjalne (52+42+34=128) — razem wszystkie z 327 uczniami i kilkunastu osobami grona nauczycielskiego.

Urządzenie budynku wzorowe: sale przestronne, jasne, korytarze opalane, z wieszadłami na rzeczy, wodociągi, elektryka. — Aula duża — jeszcze nie urządzona — bawi oko barwnym stropem, opartym na belkowaniu o motywach ludowych.

Największe zainteresowanie budzą we mnie ...suteryny, gdzie mieszczą się łazienki dla młodzieży szkolnej i również dla niej tania kuchnia.

Łazienki urządzone są w ten sposób, że za ubikacją, przeznaczoną na szatnię, w następnej jest wgłębienie basenowe, a górą idą rury do natrysków — wodę ogrzewają kotły w innej izbie.

Tania kuchnia jest naprawdę tanią: za 26 halerzy otrzymuje chłopak obiad (zupę i mięso) — za 22 h. również mięsną kolację, za 6 h. szklankę ciepłego mleka. Naturalnie, że ceny te nie pokrywają weale wydatków, dokłada też do tego, co potrzeba »Towarzystwo dla popierania gimnazjum polskiego«, które ponadto kupiło niedawno budynek na bursę — otwartą ona będzie z Nowym Rokiem.

Tanią kuchnię założono głównie dla uczniów z okolicy Biały, którzy są tu na stancjach bez wiktu — korzystają z niej także dzieci szkolne, pozostające przez południe w

---

RUDOLF FRANCISZEK MAGJER.

Dukaty.

2

Staruszka mu podziękowała i pytała go, czy nie jest głodny. Złotomir jej odparł, że jeszcze coś znajdzie do zjedzenia, więc niech się o niego nie troszczy. Dobra staruszka nie przestała na tem i przyniosła mu ostatnią kromkę chleba. Gdy chłopiec zaczął jeść, zdziwił się niemało, że chleb się tak kruszy, w gardle drapie, w zębach zgrzyta i trzeszczy, jakby to było szkło lub piasek.

— »Ha — ha — ha... mój synku... tutaj jest wielka bieda, zupełna. Ledwie zdołamy zebrać trochę kukurudzy, którą tłuczemy, mięszamy z tłuczoną korą drzewną i to nasz chleb«.

Ledwie się przejaśniło, usłyszał krzyk przeniklıwy i westchnienie... W głębokiej przepaści spostrzegł małe dziecko, co tam wpadło nieostrożnie i teraz z niego wyjść nie mogło. Bez namysłu zdjął swoją kurtkę, zbadał rękami przepaść i — bęc!... sam tam wpadł. Upadł nieszczęśliwie i począł silny ból w głowie i w całem ciele. Z bólu się skurczył i zapłakał. Wspomniał sobie wszystko i narzekał bardzo, tem więcej, że zobaczył jakieś dziecko, co ciągle płacze i prosi go, by je uwolnił z tej ciemnej jamy, w której nie ma ani skórki chleba ani nic.

Dzień gasnął, nastawała noc. Złotomir nasłuchiwał. Słyszał dobrze, jak zadźwięczała znowu trąbka.

— — Tru — tru — tu — tu...

— „Ha, tu jestem, tu jestem“.... wykrzyknął wesoło. Anioł snu słyszał wołanie, leciał nad przepaścią i swym świetnym płaszczem pogładzi lice Złotomirowe, w tejże chwili widział Złotomir, jak przylecieli aniołowie kwiecia i pieśni i wznosili się prosto ku gwiazdom złotym, z nich łamali kawałek po kawałku i rzucali w przepaść ku niemu. Gdy czarowna trąbka zabrzmiała powtórnie, był parów pełen złotych dukatów a Złotomir i dziecię stali nad nimi radośni. W tem zbliżył się do nich znany już staruszek z białą brodą i staruszka i z uśmiechem na ustach kazali Złotomirowi wziąć sobie, co chce, bo oni mu to dają.

— „Nic, nic innego, jak tylko by mi wolno było rozdać wszystkie te skarby ubogim“.

Ledwie to rzekł, a dwaj aniołowie unieśli całą przepaść z dukatami do błękitnej wysokości a gdy tylko Złotomir uwidział na ziemi jakiego biedaka, rzucał przed niego pełną garść złotych dukatów....

Gdy się Złotomir przebudził nazajutrz o szóstej rano, przypomniał sobie, jak to we śnie ludzie płakali z radości, jak rozdawał skarby, rozdawał... wszystko rozdał, spadł na ziemię i ocierał łzy nieborakom.

Tego dnia czuł się Złotomir najszczęśliwszym w swem życiu i żałował tylko, że to wszystko było snem — tylko snem...

Tłumaczył z chorwackiego *mg.*

Powiastka królewska.

Pewien król miał już przeszło sto lat, a ciągle był czerstwy, zdrowy i silny jako jabłko rumiane. Był dobrotliwy, serca miękkiego i wiecznie uśmiechnięty. Żył i ubierał się całkiem prosto. Mieszkał w domku zwyczajnym jak jego poddani, pracował jak i inni ludzie nawet ręcznie, choć był wielkim panem, miał moc wielką — był królem całego narodu. Za władcę go uważali i inni monarchowie, chociaż opływali w dostatki i błyszczeli złotem.

I stało się, że jednego dnia przyszedł doń w odwiedziny silny i poważny król z państwa sąsiedniego. Były to odwiedziny niezwykłe, bo ledwie wstąpił do prostej chaty królewskiej, padł na kolana przed swym towarzyszem i prosił go o pomoc.

— „Pomóż mi, bracie. Przeszedłem już wszystkie kraje i wszystkie królestwa, ale nie znalazłem pomocy. Użyczyli mi jedzenia, odzieży, srebra i złota, ale to mi nie wystarcza. Moje królestwo niszczy zaraza, a co najgorsza, ja sam czuje, jak tracę najwięcej. Nie znajduję ani szczęścia, ani spokoju, ani ukojena w niczem, na co mi tedy królestwo? Iakowyś robak gryzie mi duszę i serce, a niema człowieka, coby mi pomógł, niema. Każdy mię chce wyzyskać, zdobyć sobie honory, pieniądze, jeśli co dla mnie wykona i widzisz bracie to mi się niepodoba, tego ja nie chcę. Pragnę poznać człowieka jednego, ale człowieka uczciwego, któremu mógłbym zaufać zupełnie, z którym mógłbym codziennie się przyjaźnić, abym mógł lud miłować.

C. d. n.

budynku, gdyż rodzice są przez cały dzień na robocie.

Właśnie południe. Na odgłos dzwonka wysypuje się młodzież — część ich wpada do suteryn i okupuje stoły. Przy stoliku, zastawiającym wejście do izby kuchennej, zjawia się po dwu chłopaków z każdej klasy i zabiera talerze z jedzeniem dla swoich kolegów. Patrzę, co mają na obiad. Dziś piątek — więc ziemniaczana zupa i pierogi z powidłami. Porcje duże i niezawodnie smaczne, bo słychać w całej izbie mlaskanie językami i widać setne oblizywanie się.

— Ile też pani przyżywia tych chłopaków? — pytam zarządzającej kuchnią.

— Obiadów wydaje się około 50, kolacji mniej, będzie za 30, bo chłopaki, co mają tu rodziców, jedzą ją w domu.

Zostawiam tę »zajadającą się« brać szkolną, którą szkoła wyrwała z paszczy niemieckiej i dla której społeczeństwo tyle ofiar ponosi — oby nie darmo! — oby na pożytek Ojczyźnie wyrosła i silnym murem piersi stanęła twardo na rubieżach ku obronie kresów, jako niezwalczona niczem ich serdeczna warownia!

To też jest i życzeniem całego narodu, jakie ślemy dziś tryumfującej Polonji bialskiej.

wlw.

Przegląd polityczny

Z delegacji.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej austrjackiej delegacji uchwalono budżet marynarki oraz postawione w ciągu dyskusji rezolucje. Po przemowach del. Seitza i Kozłowskiego interpelował del Petelenz w sprawie przeniesienia magazynu prochu w Radymnie. Zwrócił uwagę na rozporządzenie ministra wojny o używaniu nauczycieli cywilnych przy kursach dla analfabetów w wojsku. Wystąpił za podwyższeniem liczby weterynarzy wojskowych i za wrachowaniem dla nich lat służby, spędzonych w lecznicach cywilnych. Prosił ponownie, aby pensjonowanie zarządzono tylko w całkiem uzasadnionych wypadkach i aby przy sprowadzaniu konserw dla armji Galicję uwzględniano więcej niż dotąd.

Minister wojny Schönaich odpowiadając na uwagi delegatów między innemi na wywody del. Petelenza co do eksplozji w Podgórzu stwierdza, że zaraz po katastrofie zarządzono za pośrednictwem władz politycznych dochodzenia informacyjne co do wysokości szkody. Nie doprowadziły nie jeszcze do rezultatów, któreby mogły być podstawą dla rozstrzygnięcia kwestji zasiłków. Nie ukończono też pertraktacji, na jakiej zasadzie ma być oparte odszkodowanie.

Po przedstawieniu przez referenta zgłoszonych rezolucji i zalecenia ich do przyjęcia przyjęto w głosowaniu wszystkie tytuły ordinarjum wraz z rezolucjami a temsamem załatwiono cały budżet wojskowy.

Zaostrzona sytucja w Pradze.

Dotychczasowe doniesienia z Pragi brzmiały jak najpomyślniej; wszystko wskazywało, iż rokowania czesko-niemieckie doprowadzą do obopólnego porozumienia. Tymczasem wczoraj sytuacja zaostrzyła się. Część partji czesko-radykalnej zażądała wycofania swoich członków z komisji ugodowej. Dotyczący jednek wniosek odrzucił klub większością 2 głosów. Uchwalono natomiast obstawać przy „iunktim" między kompromisem a następującemi żądaniami: 1) Uchwalenie ustawy o szkołach dla mniejszości narodowych, 2) przeprowadzenie reformy wyborczej na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego, 3) zmiana regulaminu sejmowego.

Gdy Niemcy dowiedzieli się o tych uchwałach Czechów, oświadczyli, że cofają wszystkie dotąd zawarte kompromisy i uważają je za nie byłe. Hr. Schönborn i inni członkowie wielkiej własności czeskiej i niemieckiej pójdą jednak na nowe rokowania. Wczoraj wybrano też stały komitet t. zw. pośredniczący, złożony z Czechów i Niemców, który ma prowadzić dalsze pertraktacje. W ciągu dnia wczorajszego nie przyszło do żadnego porozumienia; postanowiono wogóle odroczyć rokowania do środy.

Klub czesko-radykalny wydał wczoraj komunikat, w którym oświadcza, że dotychczasowe kompromisy wychodziły tylko na korzyść Niemców; z tego powodu radykali sprzeciwiają się dalszym naradom, jeżeli nie będą uchwalone wspomniane wyżej „iunctim".

Urzędnicy przeciw drożyźnie.

W miarę niesłychanego wzrostu drożyzny, w miarę jak wskutek niej warunki bytu coraz trudniejsze się stawały i z każdym niemal dniem gorsze się stają, zaczęły się i poszczególne warstwy społeczne, tą drożyzną dotknięte, budzić z dotychczasowego uśpienia, zaczęły się łączyć i organizować do walki z tą gniotącą je potęgą. We wszystkich prawie krajach poczęły się tworzyć Związki robotnicze, urzędnicze i t. d., które postawiły sobie za zadanie walkę z drożyzną, samopoc, aby wyjść z tego strasznego położenia, aby zyskać siłę do walki z lichwą i wyzyskiem. Jedne z tych Związków utrzymały się, rozwinęły i tworzą już dzisiaj olbrzymią potegę, urągającą wszelkim kartelom, mającym na celu podwyższenie cen, inne po krótszej lub dłuższej egzystencji upadły, czyto wskutek wadliwej organizacji, czy też dla braku odpowiednich sił i środków.

Cały szereg takich Związków powstał i w Austrji, gdzie drożyzna może najbardziej daje się we znaki. Należy do nich potężny »Konsumverein« we Wiedniu, podobny mu Związek w Karlsbadzie i wiele innych. Związki takie, przeważnie robotnicze, istnieją i u nas w Galicji.

Również i w naszym kraju urzędnicy, których drożyzna najbardziej może przygniata, poczęli się organizować w Związki, z których największym jest »Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie«. Związek ten powstał przed 2 laty i liczy dziś przeszło 1700 rodzin urzędniczych. Otóż Związek ten na posiedzeniu, odbytem dn. 28. maja br. postanowił założyć Spółkę spożywczą. Energicznie zabrano się do dzieła: rozważono sprawę gruntownie, opracowano statut przyszłej Spółki spożywczej, który obecnie już został zarejestrowany, a sklep Spółki postanowiono otworzyć jeszcze w tym roku w grudniu.

Wczoraj właśnie odbyło się w tej sprawie pierwsze zebranie Spółki, do której przystąpiło dotychczas 235 członków.

Zebranie zagaił prezes Związku ekonom. p. radca Biliński, który zdał sprawę z dotychczasowej w tej sprawie działalności, wzywał zebranych, aby zabrali się do pracy w kooperatywie i popierali Spółkę, gdyż bez tego poparcia wszystkie usiłowania Zarządu, aby sklep otworzyć i postawić na tej wyżynie, na jakiej podobne instytucje stoją za granicą — będą bezskuteczne.

Następnie p. Biliński, wybrany przez zebranych na przewodniczącego obrad, powołał na swego sekretarza p. Bajdę, który odczytał zebranym listę członków Rady nadzorczej, proponowaną przez Wydział Związku. Lista ta została przy głosowaniu przyjęta i przedstawia się następująco: pp. Biliński M., Biskupski Ign., Bobilewicz J., Dąbrowski Sz., Górka Jan, Groele Adam, Kurowski Emil, Orszulski L., Rozwadowski H., Sawiński W., Sikorski K., Żukrowski Jan (członkowie Rady nadzorczej); Doerman A., Łuniewski Jan, Dr. Nowicki Jan, Dr. Ostrowski W., Smoleński Br., Dr. Stafiej S. (zastępcy); Wygrzywalski Jan, Wanicki Adam i Kochmański K. (komisja rewizyjna).

Potem wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w której omawiano sprawę przyszłego sklepu. Zabierali w niej głos: p. Biliński, który mówił, że Spółka ma być wzorowana na konsumvereinie i Spółce karlsbadzkiej. dokąd należałoby wysłać kierowników Spółki celem dokładnego przypatrzenia się i zasięgnięcia informacji aby w ten sposób uniknąć błędów przy zakładaniu i prowadzeniu sklepu; sklep nie ma się ograniczyć tylko do artykułów spożywczych, ale ma posiadać wszelkie potrzeby domowe; należy zwrócić się do pań, prowadzących gospodarstwo, aby poparły Spółkę, gdyż rozwój jej i byt od nich zależy. Następnie przemawiał p. Doerman, który radził, by Spółka rozpoczynała od towarów najzwyklejszych, aby w zasadzie sprzedawać za gotówkę, a co do cen towarów trzymać się cen targowych, by nie narazić się na trudności walki konkurencyjnej. Na wprost przeciwnem stanowisku stał prof. Nycz i p. Czyżowska, którzy twierdzili, że właśnie ceny w Spółce powinny być niższe od targowych, gdyż tylko przez okazanie faktycznych zysków można będzie skłonić do kupowania w Spółce. Przemawiał też w tej sprawie dr. Sikorski, p. Rudnicki i prof. Dąbrowski.

Obrady zakończyły się przemówieniem p. Bilńskiego, który zbijał obawy, że Spółka się nie utrzyma i wezwał zebranych jeszcze raz, aby otrząsnęli się z apatji i energicznie zabrali do pracy, która z pewnością uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem.

Póki starczy zapas piór samopiszących

będących już na wyczerpaniu — radzimy Szanownym Odbiorcom naszym, którzy ze zbliżającym się „pierwszym" gotują się do wysłania prenumeraty za „Gazetę Powszechną", aby wysłali ją odrazu za cały kwartał w kwocie 4 kor. 50 hal. — a strzymają jako **bezpłatną premję** zamopiszące pióro z dokładnzm opisem użycia.

KRONIKA.

Dar Grunwaldzki prof. Bujwida. Wśród zacnego grona ludzi łożących na obronę kresów, na cele oświatowe i na uświadamianie naszego ludu jedno z najpierwszych miejsc zajmuje profesor Odo Bujwid. Wydając corocznie znaczne sumy na powyższe cele otaczał on szczególniejszą opieką Dom polski w Morawskiej Ostrawie i w ciągu lat niespełna dziesięciu zasilił tę instytucję kwotą 30.000 koron, obecnie zaś złożył na potrzeby tej samej placówki narodowej „Dar grunwaldzki" w kwocie 2000 koron gotówką. Dzięki serdeczne i cześć za tę wydatną pomoc składa szlachetnemu ofiarodawcy Dyrekcja Domu polskiego w Mor. Ostrawie wyrażając gorące życzenie aby czyn prof. Bujwida znalazł licznych naśladowców.

Zakaz wojskowości. Pierwsza wiadomość, że władze wojskowe zakazały żołnierzom-analfabetom uczęszczać na urządzane dla nich kursa nauki czytania i pisania — spotkała się z zaprzeczeniem zarządu krakowskiego, który dotychas zakazu tego nie otrzymał. Tymczasem podobna rzecz zaszła w Bochni, gdzie Koło im. Konopnickiej od szeregu lat kursa takie prowadzi. Zarząd Koła otrzymał właśnie pismo wojskowej komendy stacyjnej w Bochni z 18 października 1910, nr. 247, w którem komenda ta, powołując się na reskrypt ministerstwa wojny, oddział I z 11 października 1910, Nr. 3948, zawiadamia, iż nie może zezwolić żołnierzom na korzystanie z kursu dla analfabetów, bo wedle powyższego reskryptu ministerstwa wojny nauka dla analfabetów może się odbywać pod wyłącznem wojskowem kierownictwem, przyczem uczęszczanie na prywatne kursa, lub nawet użycie cywilnych sił nauczycielskich jest wykluczonem. Skutkiem tego zakazu Koło bocheńskie musiało zaniechać otwarcia kursu dla analfabetów wojskowych, a niezawodnie tosamo nastąpi i w innych miastach, gdyż powołany w piśmie komendy reskrypt ministerstwa wojny nie dotyczy z pewnością tylko Bochni, ale ma ogólne znaczenie.

Nie wątpimy, że sprawę tę podniosą we Wiedniu, gdzie należy, nasi posłowie.

Kraków 29 października.

Wieczór pożegnalny. W celu uczczenia dra Ignacego Wróbla, przeniesionego na stanowisko zastępcy dyrektora kolei państw. w Stanisławowie, urządza grono jego współpracowników na niwie oświaty ludowej w poniedziałek 31 bm. Wieczór pożegnalny z następującym programem: O godz. 7 wieczór przywitanie zaproszonych delegatów czytelń ludowych, założonych przez VII Koło T. S. L. im. Kościuszki w lokalu Koła (ulica Mikołajska l. 3, I piętro). O godz. 9 wieczór uczta w sali krakowskiego „Grand Hotelu". Udział brać mogą tylko zaproszeni goście. Ubranie czarne wieczorowe lub wiejski strój świąteczny. Imieniem komitetu zaproszenie to podpisali pp. mecenas Bardel, dr Świgost, st. rewident Stączek, radca m. Pająk i red. Wąsowicz.

Sprawa Klugierównych. Całoroczna walka Anny i Leonory Klugierównych, jaką toczyły z zacofaniem swoich rodziców, zakończyła się wygraną. Oto onegdaj sąd podgórski wydał uchwałę w tej sprawie. Istotna część żądań małoletnich, przedstawionych sądowi przez ich zastępcę adw. dra Marka, została uwzględniona. Udzielono Kl. pozwolenia na uczęszczanie na uniwersytet w Krakowie, a przedewszystkiem pozwolono im osobno poza domem rodzicielskim mieszkać, albowiem zo względu na stosunki i otoczenie, w którem rodzice żyją, nadto na anormalne stosunki rodziców do dzieci, małoletnie swobodnie w domu ojca kończyć swych studjów nie mogą". Nadto sąd zasądził rodziców na płacenie córkom alimentów miesięcznie po 100 koron. W konsekwencji tego częściowego ograniczenia władzy ojcowskiej ustanowił sąd dla dzieci kuratora w osobie adwokata dra Oberländera. Wprawdzie nie odebraną została ojcu całkowicie władza ojcowska z powodu nadużyć rodziców wobec swych córek, to jednak w rzeczywistości zagwarantowaną została dzieciom wolność osobista i wolność nauki. Powyższa uchwała sądowa będzie jeszcze rozpatrywaną przez sąd krakowski. Kwota bowiem tytułem alimentów wyznaczona jest za niską na obecną drożyznę i nie odpowiada olbrzymiemu majątkowi rodziców. Ponadto sąd wyższy musi zadecydować, czy Kraków ze względu na sąsiedztwo Podgórza i „anormalne stosunki rodziców do dzieci" oraz fanatyzm kół husyckich będzie dość bezpiecznym dla Kl. i da im możność spokojnej pracy naukowej. W każdym razie decyzja powyższa kładzie kres tułaczce dwojga młodych dziewcząt i zabezpiecza im swobodę rozwoju umysłowego.

Z teatru miejskiego. „Wesele" Wyspiańskiego grane będzie we wtorek po południu o godzinie 3 i pół po cenach zniżonych do połowy. Rozpoczęto próby z „Przyjaciół" Fredry oraz baśni Hauptmanna „A Pippa tańczy!".

Wiec w sprawie Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie odbędzie się jutro w niedzielę w sali obrad krakowskiej Rady miejskiej. Początek o godzinie 11 przed południem. O liczny udział P. T. Publiczność uprasza Komitet.

Rozszerzenie sieci tramwajowej. Na posiedzeniu komisji tramwajowej przyjęto do wiadomości w myśl uchwały Rady m. z dnia 28 lipca br. projekt umowy, mającej się zawrzeć między gminą m. Krakowa, a krakowską Spółką tramwajową, zmieniającą kontrakt z dnia 7 maja 1900 roku i uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek, upoważniający prezydenta miasta i radców miejskich dra Gertlera i dra Rosenblatta do zawarcia i podpisania imieniem gminy miasta Krakowa kontraktu notarjalnego z krakowską Spółką tramwajową co do budowy nowych linij kolei elektrycznej w Krakowie i podwyższenia w tym celu kapitału akcyjnego tejże Spółki.

Otwarcie Uczelni im. Mieczysławy Sleczkowskiej. Sekcja odczytowa „Ogniska nauczycielskiego" zaprasza interesujących się sprawą opieki nad dziećmi na otwarcie „Uczelni popołudniowej" im. Mieczysławy Śleczkowskiej, założonej dla dzieci pozbawionych opieki, które odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. o godzinie 11 i pół w południe w szkole wydziałowej żeńskiej im. A. Mickiewicza przy ulicy Studenckiej l. 13.

Sprawa licytacji pałacu Spiskiego. Sąd rekursowy uchylił wynik licytacji pałacu Spiskiego z powodu niedoręczenia wezwania do licytacji dwu wierzycielom, popierającym licytację. Od orzeczenia sądu rekursowego przysługuje stronom rekurs do najwyższego trybunału w ciągu 8 dni. O ileby sąd najwyższy zatwierdził uchwałę sądu rekursowego, wówczas wierzyciele, popierający licytację, mogą wnieść w ciągu miesiąca podanie o rozpisanie z urzędu nowego terminu licytacyjnego.

Nieporządki w mieście. Nie dosyć zarządowi naszego miasta, że tak fatalnie na kilkunastu odrazu miejscach najbardziej ruchliwych porozkopywał ulice, aby przeprowadzać podobno poprawę kanałów, nie dosyć, że przez zerwanie ulicy Grodzkiej na długiej bardzo przestrzeni tamuje od kilku tygodni komunikację tak pieszą jak wozową i tramwajową, że roboty betonowania prowadzi nieudolnie i wprost ze ślimaczym pospiechem, nie dość mu tego; ale przez zaniedbanie koniecznych i nieodzownych środków ostrożności, jakie przy wszelkich budowach powinny być ściśle przestrzegane, naraża ludzi na niepotrzebne kłopoty i umartwienia, a co tylko i na nieszczęścia. Ale niech na to twierdzenie posłuży przykład: Z powodu przeprowadzania robót ziemnych w ulicy Wiślnej wykopano głęboki rów, idący niby podstawa do ulicy św. Anny od strony Rynku, tuż obok wystawy p. Rajala. Wzdłuż zaś ulicy św. Anny ustawiono długi wał cegieł i nasyp rumowiska tak, że pozostało wąskie przejście, niby szyja Kiedy jednak od strony Rynku ulicę zamknięto, to kierownik budowy na tyle okazał sprytu, że nie kazał zastawić ulicy od plant, ewentualnie od ulicy Jagiellońskiej. To „mądre" zapomnienie omal że nie stało się przyczyną wypadku. Około godziny 5 po południu wjechał powozem, zaprzężonym w parę rosłych koni, jakiś obywatel od strony plant. Woźnica nie widząc żadnej przeszkody jechał kłusem ku Rynkowi, omijając góry rumowiska. Nagle konie się żachnęły, gdyż zobaczyły niską barjerę zamykającą z tej strony ulicę. Przytomności tylko woźnicy zawdzięczać należy, iż konie nagle tuż przed głębokim rowem wstrzymał. Tak uniknięto nieszczęścia, ale nie uniknięto kłopotu; bo z prawdziwej gardzieli nie można było cofnąć w żaden sposób powozu; zachodziła bowiem obawa, iż lada chwila przy cofaniu koni i wozu wybije się szybę wystawową w sklepie p. Rajala. Z trudem tylko udało się wycofać pojazd i konie z ulicy

św. Anny. Oto, jak wygląda gospodarka magistratu krakowskiego.

Postrzelony przemytnik. Wczoraj przywieziono do Krakowa z pod Szczakowy przemytnika Tomasza F., który został ciężko postrzelony przez ścigającą go straż pograniczną rosyjską. Z kulą w piersiach przywieziono go do szpitala św. Łazarza.

Złodziej na Wawelu. Wczoraj po południu zakradł się 56-letni Bolesław Bąkowski do katedry na Wawelu i z kaplicy Zebrzydowskich ściągnął z ołtarza czerwony haftowany obrus. Uchodzącego z katedry ujęto i oddano w ręce policji. Podczas rewizji znaleziono przy nim zegarek niklowy z dewizką skórzaną, papierośnicę, pochodzące z kradzieży.

Ujęcie doliniarza. 16-letni Roman Waśko, znany złodziej kieszonkowy, sięgnął wczoraj na tandecie do kieszeni wieśniaka z Mogiły Antoniego Karczmarczyka i ściągnął z niej pulares z kwotą 19 koron. Zanim się wieśniak spostrzegł i spowodował aresztowanie złodzieja, ten oddał już pulares swemu wspólnikowi, który z nim umknął, a Waśko poszedł do cienia „pod telegraf".

Jeszcze jeden Sherlok. Ferdynand Borzejewski, 37-letni dozorca robotników w Borku Fałęckim idąc wczoraj wieczór ulicą Mostową, zaczepił Rafała Kippla i chwyciwszy go za kołnierz, zażądał od niego legitymacji i chciał go aresztować, mówiąc, że jest ajentem policyjnym. Zaczepiony narobił krzyku, którym zwabiony policjant przybiegł i aresztował rzekomego ajenta policyjnego, którego odstawił „pod telegraf".

Zapłata za opatrunek. Wczoraj w południe przyprowadziła jakaś kobieta na stację ratunkową pobitego mężczyznę. W czasie, gdy go opatrywano, kobieta owa zabrało palto lekarza dyżurnego i umknęła bez śladu.

Rozprawy ofertowe: W magazynie pościeli wojskowej w Pradze odbędzie się 10 listopada br. rozprawa ofertowa, celem sprzedaży licytacyjnej starej pościeli, szmat płóciennych i skartów powroźniczych. Dla okręgu intendantury korpusu 14, odbędzie się w magazynie żywności w Insbruku w dniu 5 listopada br. podobna rozprawa. Dla intendantury 3 korpusu, odbędzie się licytacja w magazynie żywności w Gracu 4 listopada br. W okręgu intendantury węgierskiego korpusu Nr. 12 odbędzie się rozprawa w magazynie żywności w Nagyszeben dnia 7 listopada br. W magazynie żywności dla wojska w Krakowie odbędzie się 4 listopada br. rozprawa ofertowa, celem zakupna 75 centn. metr. i 48 kg. cukru (grys.).

W kierownictwie budowy regulacji Wisłoku w Rzeszowie odbędzie się dnia 9 listopada br. rozprawa ofertowa, celem zabezpieczenia dostawy materjałów faszynowych do budowli regulacyjnych na rzece Wisłoku pod Zborowem Nową Wsią. Odnośne obwieszczenia przejrzeć można w biurze Izby handlowej w Krakowie.

„Wielki Kraków i plany jego rozwoju". Na powyższy temat odbędzie się w niedzielę 30 bm. w lokalu „Eleuterji" przy ul. Mikołajskiej l. 3, I piętro, publiczna pogadanka, poczem zabawa towarzyska z herbatką. Początek o godzinie pół do 8 wieczór. Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

Z Uniwersytetu ludowego. Na kursach wieczornych rozpoczynają się lekcje polskiego w poniedziałek 31 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Szewskiej l. 16. W niedzielę 30 bm. w czytelni robotniczej w Ludwinowie wykład p. Jemielewskiego: „O powodziach". Wykład dr Kiernika „O życiu w morzu", który miał się odbyć w sali Muzeum techniczno przemysłowego dnia 1 listopada nie odbędzie się.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 29 bm. do 2 listopada).

	miejski	ludowy
Sobota	Pna Maliczewska	Radziwiłł Paniek.
Niedz. po poł.	Taifun	Radziwiłł Panie k
Niedz. wiecz.	Pna Maliczewska	Panna żołnierzem
Poniedz.	Pna Maliczewska	Zaloty huzarów
Wtorek		Królowa Jadwiga
Sroda		Mazepa (cen.zniż.)

Ze Lwowa.

Zamknięcie Zjazdu muzyków polskich. Przez dzień wczorajszy obradowały obydwie sekcje, na jakie podzielono Zjazd muzyków polskich we Lwowie. W sekcji I wygłosił p. Sołtys referat: „Mikuli jako teoretyk-kontrapunkcista"; referat postanowiono ogłosić drukiem. W sekcji II obradowano nad wnioskami p. Horoszkiewiczówny; brzmią one tak: Zjazd muzyków polskich uznaje potrzebę: wprowadzenia nauki o formach muzycznych do planu nauki muzyki w seminarjach nauczycielskich, rewizji planu naukowego dla nauki śpiewu w szkole ludowej i urządzanie koncertów dla młodzieży z doborowym programem w godzinach popołudniowych w sobotę lub niedzielę po cenach przystępnych. Następnie odbyło się uroczyste drugie posiedzenie plenarne. Dr Jachimecki wygłosił referat „O wartości najnowszych badań nad starą muzyką polską" potem uczestnicy fotografowali się wspólnie wraz z Paderewskim. Dr Berson przedstawił wniosek komitetu uznający ciągłość zjazdów muzyków polskich, mających się odbywać co 3 lata. W tym celu wybrano stałą komisję organiz. 12 czł.: ze Lwowa Sołtys. Niewiadomski, Berson; z Warszawy: Statkowski, Szopski, Maszyński i Poliński; z Poznania: ks. Prałat Surzyński i Eistädter i z Krakowa: Jachimecki, Żeleński i Walewski. Następnie dr Berson przedstawił prace sekcji I., p. Głowacki II, poczem na wniosek sekretarza dra Szarlita przyjęto szereg rezolucji uchwalonych przez sekcje. Potem wybrano komisję językową dla popierania nomenklatury muzycznej; w skład jej weszli: z Poznania ks. Sarzyński, pni Solnicka i dr Schulz, ze Lwowa pp. Furman, Niewiadomski i Sołtys, z Krakowa dr. Jachimecki, Hoesick i Walewski. Na tem przewodniczący ks. Surzyński zamknął zjazd, poczem prezes komitetu JE. Tchórznicki podziękował delegatom za uczestnictwo, zwłaszcza rektorowi krakowskiej almae matris Krzymuskiemu.

Miljonowe oszustwa. „Wiek Nowy" podaje następujące szczegóły w sprawie miljonowych oszustw majątkowych: Stanisław Ossoliński ożenił się z Marją Lewandowską, właścicielką miljonowej fortuny, do której należały też duże dobra Krzewice w powiecie sokalskim. Wkrótce wydobył od żony pełnomocnictwo generalne na zarząd jej majątkiem i odtąd zaczęły się machinacje oszukańcze ze spółką faktorów i adwokatów. Do spółki tej należeli: proboszcz ruski w Baszni pod Lwowem ks. Połoszynowicz, który przybrał sobie do pomocy Abrahama Goldberga, faktora, dobrze widzianego u Marji z Lewandowskich Ossolińskiej i faktora Verliebtera. Powstała więc oszukańcza spółka: Ossoliński, Połoszynowicz, Goldberg i Verliebter, która rozpoczęła ograbienie żony Ossolińskiego. Sprzedano tedy przedewszystkiem dobra Krzewice za bardzo niską cenę i zaczęto nabywać różne majątki. Oszuści brali przytem od sprzedaży prowizję 50—60 tysięcy koron, a nadto 1—2 proc. od nabywcy. W ten sposób kupili od Horodyskiego dobra Myczkowce za 900 tys. koron, przyczem wzięli prowizji 50 kor. Dalej nabyli dobra Kresów, Rozpucie i Winniczki, wszystkie położone w pow. lubaczowskim. Kontrakty robiono w kancelarji jednego z lwowskich adwokatów. Kolidowały one z kodeksem karnym i godnością stanu. Z powodu tych spekulacji Marja Ossolińska znalazła się bez żadnego prawie majątku, skazana na łaskawy chleb, pobierany od oszustów. Oszukańcza spółka nie mogła jednak dotrzymać warunków kupna. Pojawiły się skargi i fantowania, a ostatecznie trzy majątki wystawiono na licytację, a na dalsze dwa majątki rozpisano licytację na najbliższe tygodnie.

Wobec tego Marja Ossolińska wniosła przeciw mężowi doniesienie karne, które sędzia śledczy rozszerzył na całe konsorcjum. Aresztowano więc w Rawie Ruskiej Abrahama Goldberga i odstawiono do sądu lwowskiego. Ks. Połoszynowicz, ulotnił się i bawił jakiś czas we Lwowie, gdzie go jednak napróżno szukano. Po jakimś czasie wrócił do Baszni, gdzie go aresztowano i odstawiono również do Lwowa. Aresztowano też i Verliebtera. Wreszcie żandarmerja aresztowała Ossolińskiego i w jego własnym powozie przywiozła go do sądu lwowskiego.

Z kraju.

Stan robót wodociągowych w Tarnowie. Roboty około wodociągu miejskiego postępują wciąż naprzód. Jak się dowiadujemy zostanie wodociąg cały najdalej za dwa tygodnie wykończony, poczem rozpocznie się czyszczenie rur, które potrwa 4—5 tygodni. Kompletnie urządzone wodociągi zostaną zatem oddane do publicznego użytku około 1 grudnia b. r. Ponieważ wiele bardzo zakładów instalacyjnych urządziło w Tarnowie swe filje, instalacje w domach prywatnych postępują również w silnem tempie. I tak zostało już przeszło 200 domów, których właściciele instalacje wodociągowe już urządzili, połączone z rurociągiem głównym. Liczba ta (200), jest w stosunku do innych miast bardzo wysoką; sprawiła też u lokatorów, jak i u właścicieli domów pewne zniecierpliwienie i gorączkowe wyczekiwanie chwili puszczenia w ruch wodociągów. Muszą jednak mieszkańcy mieć jeszcze trochę cierpliwości i zaczekać na wodę aż do grudnia. Niechże to posłuży także na uspokojenie korespondenta „Gazety Poniedziałkowej", który mógłby, zanim rozsiewa kłamliwe wieści na łamach swego pisma, wprzód poinformować się u miarodajnych osób (a nie w kahale) — tej jedynej krynicy jego wiadomości, a dowie się, że i bez posiedzeń Rady miejskiej inwestycje miejskie się realizuje. Co tydzień odbywają się bowiem posiedzenia Magistratu, który wszystkie ważniejsze sprawy (jak przyjmowanie rachunków, wypłaty etc.) załatwia. O stanie robót elektrycznych i gazowniach doniesiemy w tych dniach.

Tragiczny wypadek w Mikuszowicach. 54-letni Jan Szubrt, bezdomny i nałogowy pijak, zazdrościł swemu młodszemu zamożnemu bratu Józefowi, który w Mikuszowicach koło Białej posiada dom, majątku. Dom ten zamieszkał Józef Szubrt wraz z rodziną, ojcem i gospodynią tegoż, Marją Kocurek, Gdy w piątek, Jan Szubrt nocował u brata w stajni, wyszedł w nocy na strych i podłożył ogień, poczem się na belce obwiesił. Zamiarem jego było, ażeby brat wraz z rodziną znalazł śmierć w płomieniach, lecz podłożony ogień wybuchł dopiero nad ranem około godz. 5. Gospodyni Marja Kocurek, która pierwsza zobaczyła ogień, pobiegła do płonącego budynku, ażeby co uratować, znalazła jednak śmierć w płomieniach. W ciągu dnia znaleziono w zgliszczach trupa gospodyni, jakoteż zupełnie zwęglonego trupa Jana Szubrta bez nóg i rąk, ze sznurem na szyji.

Uroczystość Kościuszkowska w Mielcu. Z inicjatywy „Sokoła", stale i nader pomyślnie się rozwijającego. odbyło się w Mielcu dnia 21 bm. uroczyste nabożeństwo żałobne w rocznicę zgonu Kościuszki, odprawione przez ks. Wcisłę, w niedzielę zaś, dnia 23 zebrali się w sali »Sokoła« tłumy publiczności, na „Wieczór Kościuszkowski". Słowo wstępne, pełne zapału i głębszych częstokroć myśli, wygłosił prof. Chciuk, śpiewał pięknie solo, a następnie deklamował p. Kradyna, p. Frankowa zyskała za swą grę na fortepianie rzęsiste oklaski, poczem produkował się podwójny kwartet pod batutą dra Wronki. Na zakończenie drużyna sokola wystąpiła z ćwiczeniami na przyrządach gimnastycznych.

Ze Śląska

niewesołe dochodzą wieści.

W O r ł o w e j wybory gminne wypadły całkiem na korzyść Czechów — we wszystkich trzech Kołach wyborczych. W Kole trzecim, gdzie Czesi są stosunkowo najsłabsi, otrzymali kandydaci czescy 434 głosów, gdy Polacy zaledwie 162. Od r. 1906 przybyło Polakom tym 16 głosów, Czechom 184. Więc większość Orłowa jest czeską.

Z N i e m i e c k i e j S u t y n i przeszło w tym roku z górą 200 dzieci ze szkoły polskiej do niemieckiej, skutkiem czego 3 klasy musiano zamknąć.

W S k r z e c z o n i e pod Boguminem w wyborach gminnych Polacy również klęskę ponieśli, bo zwyciężyli Niemcy i renegaci, którzy to zaprzańcy na Śląsku się zowią „Deutschfreundliche Schlesier" czyli Ślązacy, Niemcom przychylni. Polak prawdziwy ani jeden nie wszedł do Rady gminnej, tak, że przedstawicielami słowiańskiego żywiołu będą jedynie dwaj Czesi.

Smutna kronika w roku Grunwaldzkim i w dniach daru Grunwaldzkiego!

Demonstracje akademików we Lwowie.

Nadużycia policji krakowskiej, które niedawno miały miejsce w sprawie aresztowania kilkunastu Królewiaków pod zarzutem należenia do tajnych stowarzyszeń, oraz jej stanowisko wobec jubileuszu Bolesława Limanowskiego — wywołały oburzenie w kołach młodzieży akademickiej. W Krakowie odbył się niedawno w tej sprawie wiec, zakończony demonstracją, podobny wiec odbył się we Lwowie, gdzie uchwalono jednodniowym strejkiem zaprotestować przeciw tym nadużyciom. Strejk ten który się odbył wczoraj, objął całą młodzież techniczną i większość młodzieży na uniwersytecie, prócz wszechpolaków, solidaryzujących się z policją. W południe strajkująca młodzież technicka udała się pod gmach uniwersytetu, gdzie wychodzącej z wykładów młodzieży wszechpolskiej urządziła kocią muzykę. Następnie ruszyli demonstranci pod Dom akademicki, a stąd pod gmach namiestnictwa.

W pobliżu gmachu namiestnictwa zastąpiła im drogę policja i rzuciła się odrazu z całą furją na demonstrującą młodzież. Następnie, gdy demonstranci zajęli stanowisko oporne, policja piesza i konna w liczbie około 40 dobyła szabel i poczęła demonstrantów płazować i kułakować. Studenci wkrótce ustąpili. W czasie tych zajść nikogo nie raniono ani nie aresztowano.

Wieczorem o godz. 6 zebrała się młodzież ponownie pod kolumną Mickiewicza i udała się w pochodzie ku ulicy Andrzeja Potockiego, gdzie znajduje się konsulat rosyjski. Tam zastąpił im drogę silny oddział policji konnej i pieszej. Młodzież wzniosła różne okrzyki pod adresem Rosji poczem ruszyła przez ogród pojezuicki pod Sejm. Tu wypadła na demonstrantów ukryta w krzakach policja pod kierownictwem komisarzy. Przyszło do skandalicznych wykroczeń policjantów, którzy z furją uderzyli z dobytą bronią na studentów. Policjanci ranili przy tem 60 osób, z których jedna otrzymała trzy rany. Wiele osób aresztowano.

Demonstracje i starcia przeciągnęły się do godz. 8 i pół wieczór.

Z ostatniej chwili.

Minister robót publicznych Ritt przyjeżdża we czwartek dnia 3 listopada ze Lwowa do Krakowa i zabawi tu przez piątek dnia 4 listopada. Minister będzie zwiedzał roboty koło regulacji Wisły i koło zasklepienia koryta Rudawy, następnie zwiedzi budowę nowej szkoły przemysłowej i muzeum techn.-przem.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Wybory we Wiedniu.

Wiedeń 29 października (tel. wł.). Dr Adolf Mitler, kandydat liberalny do Sejmu krajowego z II dzielnicy (Leopoldstadt) wydał odezwę, w której wzywa swoich wyborców, aby oddali swe głosy na kandydata socjalistycznego Franciszka Schumeiera. Wobec tego jego wybór jest prawie pewny.

Wybory w Chorwacji.

Zagrzeb 29 października (tel wł.). Wybory dokonane w Chorwacji osłabiły wprawdzie koalicję, ale nie dały Tomasiczowi większości. Dotychczasowy wynik wyborów jest następujący: 32 mandaty zdobyła koalicja; 11 partja Tomasicza; 10 stronnictwo prawne; 5 Starczewiczianie; 5 stronnictwo chłopskie. W 16 okręgach nastąpi wybór ściślejszy.

Na spotkanie monarchów.

Berlin 29 października (tel. wł.). Z Petersburga donoszą, iż minister spraw zagranicznych Sazonow wyjeżdża w niedzielę, by być obecnym przy spotkaniu się cara z cesarzem niemieckim w Poczdamie.

Uczczenie Muromcewa.

Petersburg 29 października (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Dumy oczekiwano senzacyjnych scen, bo skrajna prawica odrzuciła proponowany projekt uczczenia pamięci pierwszego prezydenta Dumy Muromcewa. Skandalicznych jednak scen nie było. Książę Wołkoński oświadczył, iż wobec braku jednomyślności w tej sprawie nie uważa się powołanym do zarządzenia uroczystości. Na to opozycja opuściła salę obrad i kazała odprawić nabożeństwo w gmachu Dumy.

Otwarcie Sobrania.

Wiedeń. 29 października (tel. wł.) »N. Fr. Presse« donosi ze Sofji, że otwarcie Sobrania odbyło się ze zwykłym ceremonjałem. W chwili, gdy Król Piotr miał przystąpić do odczytania mowy tronowej, zdjął czapkę i usiadł na tronie. Wobec tego usiedli również przedstawiciele Związku rolniczego, chcąc przez to zaznaczyć, iż król powinien stać przy odczytywaniu mowy tronowej.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu.

2-go krajacza przyjmę zaraz, zgłoszenia pisemne z podaniem ostatniej kondycyi do Stanisława Wójcikiewicza w Nowym Sączu. 787

Dla cierpiących na przepuklinę i to najcięższą poleca PASKI



H. BOGDANOWICZ KRAKÓW Floryńska L. 9/2 w podwórcu.



„OLLA". Najlepsze patentowane hygieniczne SPECYALNOŚCI gumowe 2-letnia gwaran. za każdą sztukę Cena 4, 6 i 8 K za tuzin. Kolekcya wzorów sortowanych 12 sztuk 5 k.

Bardzo interesujące, pouczające, oryginalne cenniki gratis. »OLLA« Centrala specyalności gumowych. **Wiedeń II/406 Praterstrasse 57.** 758



Korzystajcie!

z powodu wielkiego zapasu sprzedaje firma krajowa harmonie najlepszego wyrobu, a to: Dwutonowa, z podwójnym miechem, o kutych rogach, już w cenie **5 K 30 hal** Ta sama trzytonowa **6 K 80 hal.** itd.

J. Bodenstein,

fabryczny skład instrumentów muzycznych we Lwowie, **ulica Karola Ludwika 37.** — Bogato ilustrowany katalog wysyła się gratis i franko. 743

Półtora miljona Koron

! płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej, a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną. ! 612

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibułek cygaretowych:

POBUDKA

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc niecnaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przezroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 hal.
„ w opasce . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH

Mr. W. BEŁDOWSKI

Starowiślna 26. — Kraków. — Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

„SLAVIA" Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

założony w 1869 roku, w Galicyi od 1874 roku

ukończył w 1909 r. 41-szy rok swej działalności i w przeciągu tego czasu wzrosły:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na	K.	48,812.797
Ubezpieczone sumy we wszystkich działach . .	»	1.319,622.103
Roczna wpłata premij	»	11,128.652
Wypłacone kapitały i wynagrodzenia szkód . .	»	109,356.860
W tem za 1909 rok	»	5,755.936
Wypłacone zapomogi na przyrządy i straży ogn.	»	347.260

„SLAVIA" przyjmuje:

W dziale życiowym ubezpieczenia kapitałów na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci.

W dziale ogniowym ubezpieczenia od szkód wskutek pożarów w budynkach, ruchomościach, towarach, ziemiopłodach, bydle i t. d.

Taryfy „SLAVII" są bardzo mierne a warunki ubezpieczenia nader korzystne. Taryf i druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkich wyjaśnień udziela jak najchętniej **Generalna Reprezentacya „SLAVII" we Lwowie, ul. Kopernika, 30, — oraz Reprezentacya w Krakowie: ul. św. Jana I.**

„SLAVIA" przyjmuje zgłoszenia o udzielanie agencyi na miejscowości i okolice, gdzie niema jeszcze zastępców i bardzo chętnie udziela agencye inteligentnym rolnikom. 804

Taniej niż wszędzie.

Zaskomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy »pod opieką najśw. Rodziny«

Józefa Jórasza

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 545

Na dzień zaduszny!

Wszystko bardzo tanio! Wszystko bardzo tanio!

Prawdziwa dogodność dla Szan. Publiczn.

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się **wszelkie zamówienia na dekoracye grobów** świeżymi kwiatami i t. p. Jest tam również wielki zapas **WIEŃCÓW** gustownie ubranych, świeżych, suchych i **chryzantem kwitnących**

Zarząd ogrodu przy cmentarzu, poczta Kraków. 805

OGŁOSZENIE.

Podpisana firma protokołowana „Elektrownia miejska w Krakowie" oświadcza niniejszem gotowość zakupienia akcyj i dowodów uczestnictwa Krakowskiej Spółki Tramwajowej i ofiaruje za nie

włącznie z kuponem za rok 1910

cenę po 101$\frac{1}{2}$% za akcyę względnie 1$\frac{1}{2}$% za dowód uczestnictwa, wraz z 5% od nominalnej wartości akcyi względnie 1% od sztuki dowodu uczestnictwa za czas od 1 stycznia 1910 do dnia odbioru,

Oferta niniejsza, która ogłoszoną zostaje w Krakowie, Tryeście i Brukseli, obowiązuje Elektrownię miejską w Krakowie aż do 31 grudnia włącznie.

Miejscami skupu i wypłaty dla powyższej transakcyi są:
w Krakowie: Kasa miejska w Krakowie i Dom bankowy Alberta Mendelsburga w Krakowie,
w Tryeście: Banca Commerciale Triestina w Tryeście.
w Brukseli: Dom bankowy F. M. Philippson & Cie w Brukseli.

Kraków, 21 października 1910.

808 **Elektrownia miejska w Krakowie**
Gajczak mp. Leo mp.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" JANA WOLNEGO 664

Telefon 331. PLAC SZCZEPANSKI 2 (dom własny).



„EWOE"

Woda do włosów najlepiej skutkująca na świecie.

Uznany i pewnie działający preparat przeciw wypadaniu włosów. Nawet tam gdzie wszystkie środki zawodzą jest skutek „Ewoe" zadziwiający. „Ewoe" wzmacnia i odświeża skórę na głowie jak też wzmacnia i przyspiesza porost włosów. Cena dużej flaszki bardzo wydatnej K. 5. — 3 flaszki K. 12. „Ewoe" krem cudowny przeciwko wągrom, piegom, liszajom i zmarszczkom duży słoik K 4. — Orjentalne mydło piękności »Ewoe« K. 1. — Wysyłka za zaliczką.

Generalne zastępstwo Two. „Ewoe" J. Balog

Wiedeń II/590 Praterstrasse 57.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp., zastępienie **Kotwicznego Pain-Expellera**

jest powszechnie znany jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtedy jestesmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych fortepianów, obrazów i luster w zakładzie sprzedaży i kupna

M. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ul. św. Jana L. 2, I. p. róg linii A-B.



Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej „AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i  **bezpośrednia**

Komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY:

a) Z Tryestu do Nowego Yorku

Alice . . . . . 5 listopada | Laura . . . . . . 10 grudnia
Martha Washington 12 „ | Alice . . . . . . 24 „
Columbia . . . . . 26 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Atlanta . . . . . 10 listopada | Francesca . . . . . 1 grudnia

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają: dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

KRAKÓW: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYKANY

GOLDLUST i Ska.

BIURO-SPEDYCYJNO-KOMISOWE ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolej.)
dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany.
Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

Dotychczas nie był pan tak obsłużony jak wtedy kiedy sprowadzi pan towary z tkalni i pierwszorzędnego domu wysyłkowego pod firmą

BRACI KRAJCAR

DOBRUŠKA 9264 (Czechy)

Na jesień i zimę wspaniałe nowości w barchanach i flanelach, wszelkich płótnach, materyałach bawełnianych na wyprawy. **Tanie ceny dobry towar.**

Nasze wyroby były badane **przez zaprzysiężonych rzeczoznawców sądowych** i za najlepsze uznane.

Tysiące pochwalnych listów w naszym rynku. Ze względu na wielki zbyt sprzedajemy po tańszych cenach.

2000 prześcieradeł bielonych bez szwu (prima) 150/200 cm. 6 sztuk K. 13·60. 2000 prześcieradeł płóciennych 150/200 cm. 6 sztuk K. 16·—. 400 sztuk bardzo dobrego szytonu na najlepsze wyprawy sztuka po 20 cm. szerokość 82 cm. K 14·— 500 sztuk bardzo ładnej weby sztuka 20 m. szerokość 82 cm. K. 16·— 900 płóciennych ładnych garniturów na 6 osób, serwetki 65/65 cm. serwety 140/140 K 7·50. 10000 metrów mieszanych resztek w bardzo ładnych kolorach bez skazy, flanele, barchany, materye wełniane, płótna etc. 30 m. K. 18·—.

Wzorów na resztki nie wysyła się — **Wzory na wszelkie towary gratis i franco.**

Proszę zrobić zamówienie a będzie pan zadowolony. **Jeśli towar nieodpowiada, zwracamy pieniądze** 799



„OLLA" jest dowodnie najlepszą hygieniczną Specyalnością GUMOWĄ 2 let. gwarancja za każdą sztukę.

„OLLA" Polecone przez przeszło 2000 lekarzy. — Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych droguer. Cena 4, 6 i 8 kor. 757

Proszę obstawać przy tem, aby dostawca sprzedawał prawdziwe „OLLA" — a proszę się nie dać wprowadzić w błąd przez zachwalanie różnie dobrych wyrobów jak „OLLA". — Zajmujący, pouczający i oryginalny cennik z podaniem składów bezpłatnie przez „Olla-Gummizentrale", Wiedeń II/406. — Praterstrasse 57.

NOWA APTEKA.

Dnia 27 b. m. otwartą została nowa apteka pod firmą:

APTEKA TADEUSZA MAZARAKIEGO

w Krakowie Nowa Wieś przy ul. Nowowiejskiej 26 we własnym domu.

Apteka jest zaopatrzoną we wszystkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, oraz posiada na składzie wody mineralne i sztuczne, wodę sodową Rzący i Chmurskiego, opatrunki, środki gumowe, wina lecznicze Cognac francuski, środki kosmetyczne i toaletowe i t. p. **Apteka wydaje lekarstwa dla członków Kasy chorych i dla o. k. kolejowych.** 815

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.